

Panie Boże, daj nam zdrowie...

TADEUSZ POMIANEK

Demografia starej Europy zmieni
systemy emerytalne nie do poznania
- pisze rektor WSiLiZ w Rzeszowie.

Zarzuty, jakie stawia władza zarządzającym OFE, są o tyle drańskie, że to tylko rządzący jako jedyni już od sześciu lat mogli obniżyć prowizje, zmienić inne niezbyt racjonalne warunki funkcjonowania tych funduszy. Poprzednicy mogli to zrobić jeszcze wcześniej.

Chcę jednak przede wszystkim zauważyć, że dyskusja na temat zmian w OFE koncentruje się na skutkach dla systemu emerytalnego. Uważam, że to nie jest najważniejsze. Demografia starej Europy zmieni systemy emerytalne nie do poznania.

Najgorsze jest to, że jeśli minister Jacek Rostowski przeforsuje swoją „reformę”, to o kolejne kilka lat opóźni się od dawna konieczna restrukturyzacja sektora publicznego. Widać przecież, że jest nieefektywny, nazbyt drogi i źle obsługuje obywateli.

Na usługi publiczne, takie jak: służba zdrowia, edukacja czy też szkolnictwo wyższe, państwo wydaje rocznie blisko 140 mld zł. W żadnym algorytmie, według którego dzielona jest taka masa pieniędzy, nie uwzględniono wpływu jakości usług na wielkość dotacji (!!).

Potężne inwestycje, jakie są realizowane w Polsce od sześciu lat, dzięki dotacjom z UE powinny być okazją do stworzenia firm innowacyjnych, polskich firm o zasięgu międzynarodowym, jak choćby budowlanych, instalacyjnych itp.

Tymczasem sposób realizacji inwestycji, np. komunikacyjnych, przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, oparty na kryterium najniższej ceny doprowadził do wielu bankructw. Co gorsza, koszty

budowy dróg należą do największych w UE, a i chyba mamy najwyższy w świecie stosunek długości ekranów akustycznych do długości dróg. Trudno w tym miejscu nie podkreślić, że szczególnie biedny kraj jako jedno z głównych kryteriów powinien przyjąć jakość inwestycji.

Sumując, w sektorze publicznym pracuje 24,6 proc. zatrudnionych, tj. o 60 proc. więcej niż w bogatych Niemczech. Co więcej, mimo zdecydowanie niższej wydajności zarobki pracowników podmiotów publicznych są większe o ponad 20 proc. niż w firmach prywatnych.

Sektor prywatny kosztem wynagrodzeń pracowników i swojego rozwoju finansuje rozróżne wydatki publiczne, a w zamian jest kiepsko obsługiwany i jakże często tępiony.

Powyzsza sytuacja jest dla mnie dobrą miarą skali populizmu i niekompetencji klasy politycznej.

To, co napisałem powyżej, nie ma nic wspólnego z tworzeniem warunków do powstania społeczeństwa, które będzie w stanie funkcjonować w nowoczesnym i bardzo konkurencyjnym świecie. Strategia rządzących, traktująca Polskę jako miejsce o stosunkowo taniej i fachowej sile roboczej, daleko nas nie zaprowadzi. Zawsze znajdą się kraje o tańszej i lepszej sile roboczej. I co wtedy?

To wszystko ma miejsce w kraju demokratycznym, pod kuratelą UE, która za swoją misję uważa dbałość o uczciwe reguły gry.

Panie Boże, daj nam zdrowie, bo na rozum i wyobraźnię będziemy musieli jeszcze długo poczekać. ■